

Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 247 (Rok XIV, Nr 10)

15 maja 1954

Cena (Price) 1/6

ZOSTAŁO TRZY TYGODNIE

PO dwóch miesiącach oficjalnego milczenia prez. Zaleski oświadczył, że nie da sankcji dla ogłoszenia Aktu Zjednoczenia i statutu Rady Jedności Narodowej, ponieważ niektóre sformułowania tych dokumentów nasuwają możliwość ich interpretacji niezgodnej z konstytucją z kwietnia 1935 r. Na tym tle rząd p. Hryniewskiego podał się do dymisji. Przyjęcie tej dymisji prez. Zaleski odroczył.

Wstrzymując się na razie od wszelkiej oceny — nie sądzimy zresztą by potrzebna była ocena w sprawie tak przeraźliwie jasnej i w sytuacji tak brutalnej — przypomnijmy tylko, że w roku ubiegłym z inicjatywy Prezydenta powołano komisję przez niego dobranych prawników by orzekła czy projekt Aktu zredagowany przez gen. Sosnkowskiego nie jest czasem sprzeczny z konstytucją kwietniową, i że komisja ta stwierdziła, iż między proponowanym Aktem a konstytucją sprzeczności nie ma.

Wskazany na wniosek prez. Zaleskiego jednomyślnie przez wszystkie stronnictwa na następcę na urządzie głowy państwa gen. Kazimierz Sosnkowski wyznaczony następcą dotąd nie został, pomimo upływu dwóch miesięcy od doprowadzenia przezeń do zjednoczenia politycznego i wyrażenia zgody na przyjęcie następstwa i mimo iż do ustalonej przez samego prez. Zaleskiego daty jego złożenia urzędu pozostało już tylko trzy tygodnie.

Natomiast kampania anonimowych paszkwili nie ustaje. Ukazała się znowu broszurka przeciw zjednoczeniu podpisana pseudonimem Kort, powtarzająca dość wierne, ale w sposób mniej wybredny

argumenty p. Pragiera. Wreszcie jako wspólny mianownik tych anonimowych i nie anonimowych wydawnictw ukazało się „pismo nieperiodyczne“ reklamujące i rekapitulujące paszkwile pod obłudnym tytułem „Za i przeciw“. Co zaś bardziej charakterystyczne i złowrogię, pokazała się także powielana broszurka inspiracji niedwuznacznie komunistycznej na podobny temat.

Stan zawieszenia trwa. Z jednej strony rzecz nader rzadka w życiu politycznym: zgoda wszystkich klerunków i stronnictw, z drugiej machinacje coraz bardziej podejrzanych elementów. W grze ciągłość prawna państwa polskiego na emigracji.

BOMBY WODOROWE

Już trzy państwa posiadają bomby wodorowe, a prace nad wykorzystaniem energii atomowej, nie wykluczając użytku wojennego, odbywają się także w Argentynie, Chinach, Francji i w Niemczech zachodnich.

Bomba wodorowa, najgroźniejsza dotąd broń historii jest produkowana w Stanach Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej oraz w Imperium Brytyjskim, przy czym podobno produkcja brytyjska jest najłatwiejsza i najtańsza.

W ten sposób świat wszedł w epokę, w której decyzja jednego z rządów może spowodować nieobliczalne skutki.

Optymiści pocieszają się, że wobec rozpowszechnienia sekretu budowy bomby, nie będzie ona nigdy użyta. To rozumowanie może się okazać zawodne, gdyż dotychczasowe wynalazki zniszczenia były tak rozpowszechnione, iż w pewnych okresach mieli je dosłownie wszyscy i mimo to użycie ich było powszechne. Zdaje się, że już nic nie pomoże i że wyjść zbrojeń oraz pro-

dukcji narzędzi zniszczenia będzie postępował dalej. Świat zachodni nie chce bowiem zostać w tyle za komunistami, komuniści zaś zrobią wszystko by nie zostać w tyle za światem zachodnim.

AZJA

Południowo-azjatycka konferencja w Colombo oraz genevska konferencja 19 państw wykazały dobitnie, jak świat się zmienił w naszych czasach i jak ważne jest pozyskanie państw południowej i wschodniej Azji dla każdego rozwiązania spraw ogólnych. Podczas gdy lat temu 50 niemal każde zagadnienie dotyczące Szanghaju, Delhi czy Dżakarty mogło być rozstrzygnięte w europejskich gabinetach rządowych, dziś możliwości ekonomiczne czy nawet obronne Europy zależą w dużym stopniu od Azji. Znaczna część tego olbrzymiego kontynentu została podbita przez mołocha komunistycznego, ale większość jest jeszcze wolna. Według najświeższych statystyk ludy nie podbite przez komunizm w południowej i wschodniej Azji liczą w tej chwili 725 milionów głów, w czym Japończycy 85, Pakistańczycy 75, Indonezyjczycy 76, Hindusi 356 milionów. Oczywiście siły państw nie można obliczać na podstawie liczby mieszkańców, gdyż np. Japonia jest potężnym państwem przemysłowym, wcale nie ustępującym Anglii czy Niemcom, podczas gdy Indonezja jest słabą republiką, pozbawioną poważniejszego przemysłu, nie mogącą dać sobie rady z własnymi finansami i ciągle jeszcze nie posiadającą uregulowanych stosunków wewnętrznych.

Jednak waga liczbowa narodów azjatyckich każe amerykańskiemu i europejskiemu mężom stanu liczyć się z tym, co Azjaci mówią.

Jest to tym ważniejsze, że sowiecki komunizm robi tam znaczne postępy, choć tak jak i w Europie więcej liczy na przemoc fizyczną niż na panowanie ideologiczne. Nie trzeba przy tym

uważać panowania ideologicznego komunizmu za sprawę bez znaczenia, gdyż kombinacja azjatyckiego szowinizmu i komunizmu okazała się poważną siłą, jak to można było skonstatować w Indochinach i w Korei. Bolszewizm ma zamiar dalej eksploatować tę właśnie kombinację, przygotowuje ją do dalszych marszów zaborczych i buduje przemysły wojenne zarówno na równinach Syberii, jak na wzgórkach mandżurskich i na pustyniach wschodniego Turkiestanu. Hasło Azja dla Azjatów poparte przez milionowe armie chińskie brzmi tak jak w czasach podbojów japońskich i znajduje odźwięk wśród wielu ludów.

Echa jego są silne tak dalece, że obejmują je także wolne narody azjatyckie z Hindusami na czele. To co mówiono w Colombo, brzmiało — Azja chce własnej doktryny Monroe'go. To co komunistyczny Czou En-laj proponował w Genewie, brzmiało — Europejczycy i Amerykanie precz z Azji. Hasło Czou En-laja nie dotyczy na razie i nie może dotyczyć Sowietów, ale część świata anglosaskiego jest przekonana, że i do tego prędzej czy później dojdzie.

Cała sprawa nie daje spać politykom zachodnim. Chcieliby oni zmobilizować narody azjatyckie do obrony przeciw Sowietom, co jest oczywiście koniecznością i dla Euro-Amerykanów i dla wolnych Azjatów. Ale sytuacja tak się układa, że im bardziej biali politycy Zachodu tłumaczą Azjatów, że trzeba się jednoczyć przeciw niebezpieczeństwu komunizmu, tym mocniej brzmi azjatycka odpowiedź o konieczności zakończenia kolonializmu i imperializmu gospodarczego.

Europa nie zawsze należy do rozumie tę sprawę, lecz starczy wyliczyć parę jej charakterystycznych cech, aby sobie uprzytomnić trudności, jakie polityka Amerykanów czy Brytyjczyków napotyka w Azji.

Oto na Zachodzie komunizm określa się jako wroga zachodniej cywilizacji, jako wroga chrześcijaństwa, jako wroga porządku społecznego ustalonego przez rewolucję angielską w XVII w., francuską i amerykańską w XVIII w. Azja nic sobie nie robi z hasła obrony cywilizacji zachodniej, ponieważ do niej ani nie należała, ani nie należy. Azji nie interesuje chrześcijaństwo, chrześcijanie azjatyccy są nieznacznie mniejszością w państwach azjatyckich. Azja nie przeżywała europejskich czy amerykańskich rewolucji, nie zna i nie chce znać wyrosłych z nich ustrojów społecznych, nie bardzo zgadzających się z azjatyckimi pojęciami.

W tych warunkach powstały dwa zachodnie projekty mobilizacji Azji. W kwietniu Stany Zjednoczone zaproponowały zawarcie paktu obronnego Azji południowo-wschodniej z wyraźną intencją obrony Indochin. Wielka Brytania po wysłuchaniu głosów azjatyckich

w Colombo wysunęła nieobowiązujące propozycje co do skłonienia Indii, Burmy, Pakistanu i Cejlonu do udzielenia gwarancji ewentualnemu systemowi politycznemu powstałemu z rokowań ze światem komunistycznym. Brytyjczycy myślą, że takie rozwiązanie czyniłoby narody południowej Azji odpowiedzialnymi za jakiś porządek rzeczy i to w ich własnym interesie. Czy który z tych planów doczeka się realizacji pokaże przyszłość.

LUDZKOŚĆ I ŻYWNOSĆ

Świeżo wydane studium ONZ o stosunku pomiędzy ilością ludności, układem sił politycznych i społecznych, a rozporządzalną żywnością na świecie zawiera ponure przepowiednie. Praca firmowana przez komisję spraw społecznych ONZ udowadnia na 400 stronach, że ludność świata podwoi się w ciągu najbliższych 30 lat, tj. osiągnie liczbę 4 miliardów. Nawet biorąc pod uwagę możliwe wynalazki w dziedzinie produkcji żywności, ludność ta ma być skazana na niedostatek, ponieważ ilość żywności na głowę będzie mniejsza w r. 1984 niż obecnie. Ma to nastąpić z powodu przyrostu naturalnego, oraz wskutek lepszej opieki lekarskiej i higieny, które doprowadziły np. do tego, że przeciętna kobieta w Ameryce Północnej powinna obecnie dożyć do 71 lat wobec 63 dwadzieścia lat temu.

Studium nie jest pierwszym dokumentem pesymizmu i przekonania, że ludność sama sobie grzebie grób i bez jakiejś nadzwyczajnej katastrofy nie wyjdzie z obecnego ciągle rzekomo pogarszającego się położenia. W ciągu ostatnich lat podobnych wydawnictw było bardzo wiele, jedno z nich brało za podstawę stosunki w Porto Rico, gdzie ludność tak się zwiększyła, iż zasoby wyspy nie mogą jej utrzymać.

Za każdym razem, kiedy w Ameryce lub Anglii ukaże się pesymistyczna ocena sytuacji żywnościowej i ludnościowej świata, Sowiety natychmiast odpowiadają, że praca jest wydana tylko po to aby usprawiedliwić ewentualne użycie bomb atomowych czy wodorowych w przyszłych wojnach.

Sowiety same są pozornie najlepszym dowodem słuszności pesymistycznych teorii. W ciągu lat 50 ludność na ich terytorium, zmniejszonym nieco przez odpadnięcie części Polski będącej kiedyś Królestwem Kongresowym, podwoiła się, natomiast ilość żywności nie. Rosja cesarska miała w r. 1913 około 110 milionów ludności, obecnie w Sowietach jest około 210 milionów. Ogólna produkcja żywności powiększyła się zaledwie o 40 procent, jeśli zaś chodzi o mięso nawet zmniejszyła się. Można śmiało powiedzieć, że na każdy kawałek mięsa Rosjanina sprzed pierwszej wojny światowej wy-

pada dziś dwóch obywateli Związku Sowieckiego. Przykład jest jednak niefortunny, gdyż ilość żywności nie zwiększała się w proporcji do możliwości. Winę ponoszą fatalne rządy partii komunistycznej.

Sowiety trzymają się tezy optymistycznej ze względów politycznych. Dlatego bardziej bezstronni są badacze Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Ale trzeba pamiętać, że przepowiedany za lat trzydzieści stan upadku miał nastąpić o wiele wcześniej, bo jeszcze przed nadejściem obecnych czasów. Prorokiem jego był kiedyś Maltus. Proroctwo z rozmaitych powodów się nie sprawdziło, ponieważ najbardziej naukowo podbudowane przepowiednie są tylko przepowiedniami.

INICJATYWA PRYWATNA

Podobno następują poważne zmiany w ustosunkowaniu reżimów komunistycznych do drobnych przedstawicieli „inicjatywy prywatnej“, czyli do skromnych rzemieślników i kupców detalicznych. Teoretycznie tezę o konieczności istnienia tej warstwy uzasadnił węgierski przywódca komunistyczny Mathias Rakosi w długim artykule na temat leninowskiej Nowej Polityki Ekonomicznej (NEP) w dzienniku „Szabad Nep“. W artykule tym przepowiada on, iż niektóre państwa demokracji ludowej powinny przestudiować NEP i zastosować część jego zasad. Jak wiadomo, NEP dopuszczał udział drobnych kapitalistów w życiu ekonomicznym społeczeństwa sowieckiego oraz zgadzał się nawet na koncesje dla wielkich kapitalistów zagranicznych.

Zdawałoby się, że w tej atmosferze prześladowani dotąd kupcy detaliczni, straganiarze i rzemieślnicy odetchną. Nie jest ich dużo w Polsce, ale liczba 300 tys. osób była wymieniana na początku r. 1952. Od tej chwili wielu stało się robotnikami w fabrykach. Ponieważ jednak ciągle brak kowali na wsi, a szewców i krawcowych w mieście, przeto reżim wydał odpowiednie zarządzenia zachęcające do samodzielnej działalności. Obecnie mogą oni pracować pod warunkiem otrzymania zezwolenia odpowiedniej rady narodowej i stosowania się do przepisów. Teoretycznie jest pięknie. A w praktyce?

Praktykę opisuje co pewien czas prasa krajowa. Oto pouczająca historia z tej dziedziny.

Czterej rzemieślnicy ze Szczuczyna w woj. białostockim, specjaliści w produkcji tzw. papuci, tj. pantofli domowych, wyprawili się na targ do Giżycka w woj. olsztyńskim. Tam zostali aresztowani przez milicję za bezprawny han-

del, doprowadzeni przed miejscowy sąd administracyjny i skazani na 1 dzień pracy przymusowej. Oczywiście uznali wyrok za niesprawiedliwy i postanowili zaapelować do wojewódzkiej rady narodowej w Olsztynie. Byli przekonani, że sprawę muszą wygrać. Posiadali przede wszystkim odpowiednie zaświadczenia wydane przez wydział finansowy rady narodowej w Szczuczynie. Zaświadczenia stwierdzają, że są oni rzemieślnikami, pracującymi w myśl obowiązujących przepisów. Ponieważ w lutym specjalny okólnik ministerstwa handlu wewnętrznego wyjaśnił, że tacy rzemieślnicy nie potrze-

buja nigdzie zezwoleń na handel na rynkach i targach, przeto czwórka szczuczynska jeździła na jarmarki do woj. olsztyńskiego, gdzie wszystko jest socjalistyczne, nie ma inicjatywy prywatnej i wobec tego brak wszelkich wyrobów szewskich i rzemieślniczych. Okólnik, o którym mowa, ogranicza handel rzemieślników w tym sensie, że nie mogą oni wynajmować sprzedawców, lecz muszą pilnować straganów sami lub posługiwać się członkami rodziny, pozostającymi z nimi we wspólnym gospodarstwie domowym. Trzej rzemieślnicy spośród czterech odbywali przeto swoje wędrowki z żonami.

Ufni w zaświadczenia, przepisy ministerstwa handlu zaapelowali od wyroku w Giżycku do Olsztyna. Wkrótce dostali wezwania wraz z żonami do „kolegium orzekającego wojewódzkiej rady narodowej“ w Olsztynie, które sprawy ich szybko rozpatrzyło.

Czy ich uniewinniono i zwolniono od dnia pracy przymusowej?

Nie. Olsztyński sąd skazał kobiety na kary po 150 zł grzywny, a mężów każdego na 30 dni obozu pracy przymusowej.

To się nazywa cyrankiewiczowski NEP.

KOMPARTIA W POLSCE W ŚWIETLE DRUGIEGO ZJAZDU

NOWY STATUT

Drugi zjazd PZPR uchwalił 16 marca, w przedostatnim dniu swych obrad, nowy statut partii. Statut ten powtarza przepisy statutu komunistycznej partii Związku Sowieckiego w granicach, na jakie pozwala doktryna; na przeszkodzie do całkowitej identyczności obu tekstów stało założenie, że demokracja ludowa, będąc podobnie jak Związek Sowiecki dyktaturą proletariatu, jest jednak niższą formą ustroju społeczno-politycznego, dążącą dopiero do sowieckiego ideału. Różnice występują najsilniej we frazeologicznych wstępach do obu statutów, dalej już są względnie nieznaczne. Tak więc, wstęp do statutu KPZS głosi, że główne zadanie partii polega na stopniowym przekształcaniu społeczeństwa socjalistycznego w społeczeństwo komunistyczne; wstęp do statutu PZPR stwierdza, że demokracja ludowa w Polsce znajduje się dopiero w fazie budowy społeczeństwa socjalistycznego i że budowa ta odbywa się pod przewodnictwem Związku Sowieckiego i według wzorów, stworzonych przez „wielką październikową rewolucję socjalistyczną“. Związek Sowiecki jest parokrotnie wymieniany w tym wstępie i to w taki sposób, że instytucjonalna zależność PZPR od kompartii sowieckiej nie może ulegać wątpliwości.

CZŁONKOWIE PARTII

Rozdział pierwszy statutu jest poświęcony obowiązkowi i prawom członków partii. Obowiązki ujęto szerzej niż w poprzednim tekście, ponieważ, według Ochaba, referenta zmian statutu na zjeździe, „członkowie partii zahartowali się w walce klasowej i mo-

żemy im dziś postawić wyższe wymogi statutowe niż przed pięciu laty“. Te wyższe wymogi polegają przede wszystkim na żądaniu od członka postawy czynnej: nie wystarcza, aby członek zgadzał się tylko z uchwałami partii, trzeba aby walczył o wcielenie tych uchwał w życie. W punkcie mówiącym o dyscyplinie partyjnej znalazł się nowy ustęp, głoszący, że „partia ma jedną dyscyplinę, jedno prawo dla wszystkich swych członków, niezależnie od zasług i zajmowanych stanowisk“. Teza nie pozbawiona słuszności gdy się zważy, że dla każdego członka PZPR, od Bieruta do sekretarza komitetu gminnego, prawem jest wola Kremla. Inne nowe ujęcia obowiązków członka partii dotyczą rozwijania krytyki i samokrytyki, „walki z samozadowoleniem, samochwalstwem i upajaniem się sukcesami“, donoszenia organom partyjnym o brakach w pracy bez względu na osoby, które je powodują, szczerości i uczciwości wobec partii. Wprowadzenie tych przepisów mogłoby świadczyć nie tyle o „zahartowaniu członków w walce klasowej“, ile o obniżeniu się morale partii w ciągu ostatnich lat pięciu.

W zakresie praw członków i procedury ich przyjmowania do partii nie ma istotnych zmian. Przyjęcie do partii poprzedza, jak dawniej, jednoroczny okres kandydowania; przyjmuje podstawowa organizacja partyjna, zatwierdza przyjęcie komitet powiatowy. Wprowadzono nowy przepis o skreślaniu z listy członków osób nie biorących udziału w pracy organizacji partyjnych i wykazujących obojętny stosunek do partii. Skreślenie, jak to wyjaśnił Ochab, nie jest karą partyjną

równoznaczną z wykluczeniem. Skreślenia stosowano zresztą szeroko już uprzednio, choć statut do tego nie uprawniał. Statut nie zawiera przepisu o możliwości wystąpienia z partii; przywilej członkostwa można utracić tylko przez skreślenie bądź wykluczenie, bądź też skutek nieopłacania przez trzy miesiące składki partyjnej.

WŁADZE

Zmiany istotne wprowadzono w organizacji władz partyjnych. Najniższą komórką organizacyjną pozostała podstawowa organizacja partyjna, lecz uprawnienia jej rozszerzono przez nadanie prawa kontrolowania działalności zakładów i przedsiębiorstw państwowych. Statut nie określa bliżej tych uprawnień kontrolnych; późniejszy komentarz „Trybuny Ludu“ wyjaśnia, że nie mogą one podważać zasady jednoosobowego kierownictwa zakładu i nie obejmują prawa wkraczania w kompetencje dyrekcji. Kontrola nie rozciąga się na ministerstwa i inne urzędy państwowe; członkowie partii obowiązani są tylko zwalczać biurokracizm w tych urzędach i donosić władzom wyższym o ich niedomaganiami. W obrębie organizacji podstawowych mogą wreszcie powstawać grupy partyjne, oparte nie jak uprzednio na podziale dziesiętnym, lecz na „ściślejszej więzi produkcyjnej“, tzn. organizowane według brygad roboczych, agregatów, sal itp. To podkreślanie „więzi produkcyjnej“ w ustroju najniższych komórek partii jest charakterystyczne: system taki ułatwia wzajemne kontrolowanie się przez członków, pozostających stale sobie na oczach i w ciągłej z sobą styczności.

W organizacji władz wyższych instancji zaszły również zmiany: zniesiono mianowicie komitety gminne, a zakres działania komitetów powiatowych i wojewódzkich rozszerzono. Zniesienie komitetów gminnych wiąże się z projektowaną likwidacją gmin i gminnych rad narodowych; odtąd władzą bezpośrednio wyższą nad organizacjami podstawowymi mają być komitety powiatowe. Reforma ta, wzorowana na ustroju sowieckim, ma wzmocnić wiejskie (gromadzkie) organizacje podstawowe, których słabość podkreślał sam Ochab w swoim referacie. Ustrój wewnętrzny organizacji wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych pozostał bez zmiany: najwyższymi władzami tych organizacji są nadal konferencje partyjne, a organami wykonawczymi komitety bądź egzekutywy.

Zmiany najważniejsze dotyczą wszakże władz centralnych. Zniesiono mianowicie Biuro Organizacyjne i, rzekomo na żądanie Bieruta, stanowisko przewodniczącego Komitetu Centralnego. Ochab wyjaśnił, że zniesienie tego stanowiska ma mocniej podkreślić zasadę kolegialności w pracy komitetu. Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, którą wybierał kongres, ma być odtąd wybierana przez Komitet Centralny; rozszerzono wreszcie uprawnienia Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Struktura władz centralnych PZPR jest więc obecnie następująca: władzą najwyższą całej partii jest Zjazd, a w okresie między zjazdami, mającymi się odbywać co trzy lata, Komitet Centralny. Komitet ten wyłania Biuro Polityczne do kierowania pracą KC w okresie między posiedzeniami plenarnymi oraz Sekretariat do kierowania pracą bieżącą, „głównie w dziedzinie organizowania kontroli uchwał partii i doboru kadr“. Liczbowy skład tych organów ustala Komitet Centralny.

TRANSMISJE

Ponieważ Komitet Centralny jest ciałem zbyt licznym (składa się obecnie z 77 członków i 50 zastępców) i nie zbiera się zbyt często (według statutu raz na cztery miesiące), władza najwyższa w partii spoczywać będzie nadal w rękach Biura Politycznego. Biuro to stanowi organ, otrzymujący bezpośrednio dyrektywy polityczne Prezydium KC KPZS i obowiązany do przestrzegania linii generalnej sowieckiej kompartii. Innymi słowy, w sowieckim systemie transmisji Biuro Polityczne jest transmisją zasadniczą działającą między Moskwą a Warszawą

i uruchamiającą skomplikowany system transmisji lokalnych. Funkcje zniesionego Biura Organizacyjnego przejmie zapewne Sekretariat KC; znaczenie tego organu polega przede wszystkim na możliwości „doboru kadr“, czyli wpływie decydującym na obsadzenie stanowisk partyjnych, a co za tym idzie, i państwowych.

XIX zjazd sowieckiej kompartii zniósł, jak wiadomo, Biuro Polityczne KC, złożone z 11 osób, zastępując je znacznie liczniejszym, bo 25-osobowym Prezydium; zniesione zostało również Biuro Organizacyjne KC. Po śmierci wszakże Stalina skład liczbowy Prezydium zredukowano do rozmiarów dawnego Politbiura, przywracając w ten sposób istotę dawnej organizacji. Nie ma więc zasadniczych różnic w ustroju władz centralnych PZPR i KPZS, gdyż utrzymanie nazwy Politbiura jest różnicą jedynie formalną.

Nowy statut PZPR zawiera wreszcie ustęp poświęcony Związkowi Młodzieży Polskiej; głosi on, że PZPR kieruje działalnością ZMP, uznając ten Związek za „aktywnego pomocnika partii w budowie socjalizmu“. Bierut widzi w ZMP, liczącym obecnie 1.700 tys. członków, podstawowy rezerwuariat przyszłych członków partii.

STATUT I RZECZYWISTOŚĆ

Nie należy przeceniać znaczenia statutu w życiu i działalności partii. Literatura sowiecka rzadko tylko powołuje się na przepisy statutu, a władze centralne partii przepisy te lekceważą. Drugi zjazd partii zwołano po upływie lat pięciu od pierwszego zjazdu, choć statut w obu redakcjach, dawnej i nowej, wymaga zwoływania zjazdów co trzy lata; ani Bierut, ani żaden inny mówca nie próbowali wszakże uzasadnić choćby jednym słowem tej zwłoki. Statut pozwala Komitetowi Centralnemu na powoływanie swych nowych członków jedynie spośród wybranych przez zjazd zastępców; w r. 1949 powołano jednak na członka KC Rokossowskiego, choć ten nie był zastępcą. Wreszcie, co może ważniejsze, statut chce uczynić z partii monolit, organizację „zawodowych rewolucjonistów“, wiernych dogmatom doktryny i związanych żelazną dyscypliną; rzeczywistość jest pod tym względem inna. Rzeczywistość tę charakteryzują referaty, wygłoszone na zjeździe przez Bieruta, Józwiaka i Schaffa.

WROGOWIE LUDU W PARTII

PZPR liczy obecnie, według Bieruta, 1.297 tys. członków i kandydatów.

Organizacje partyjne istnieją we wszystkich ważnych ogniwach gospodarki narodowej, aparatu państwowego i życia kulturalnego. Skład socjalny partii nie jest jednak zadowalający: 48.3% jej składu stanowią robotnicy, 13.2% chłopci pracujący, 18.8% inteligencja pracująca a „twórcza“, 17.6% urzędnicy, 2.1% inni. Partia walczy o poprawę tego składu, zwłaszcza o przyciąganie chłopów, ale, jak dotychczas, bezskutecznie. Od kwietnia 1950 r. przyjęto w poczet kandydatów 52.443 chłopów, ale niemal tyłuż w tym czasie z partii usunięto. W wielu województwach rolniczych sieć organizacji partyjnych jest bardzo rzadka.

Niezależnie od regulowania swego składu partia musi walczyć z przenikaniem do niej elementów obcych, nawet wrogich oraz pozbywać się balastu ludzi przypadkowych. W okresie pięciu lat ostatnich wykluczono z partii 165.700 osób, 110.900 skreślono. Szef kontroli partyjnej, Józwiak-Witold wyjaśnia powody tych wykluczeń i skreśleń. W r. 1949 wśród usuniętych z partii przeważały elementy obce ideologicznie, po tym roku krzywa wykluczeń za obcość ideologiczną zaczęła spadać, za to zaczęły rosnąć wykluczenia za łamanie dyscypliny i naruszenia etyki partyjnej. Odsetek wykluczonych za obcość ideologiczną spadł z 62.1 w r. 1949 do 32.4 w r. 1953, odsetek zaś wykluczonych za łamanie dyscypliny wzrósł w tym samym czasie z 26.7 do 60.7. Zdaje się, że ta statystyka nastraja Józwiaka na pewien ton optymizmu, widzi on bowiem w obcości ideologicznej większe zło niż w łamaniu dyscypliny. Co to są elementy obce ideologiczne? Józwiak podaje liczne przykłady. Od r. 1949 wykluczono z partii 160 b. „dwojkarzy“, 700 b. funkcjonariuszy policji granatowej i żandarmów, półtora tysiąca innych b. funkcjonariuszy sanacyjnego aparatu ucisku, 3 tysiące osób, które brały czynny udział we wrogich organizacjach politycznych. Do partii w tym okresie zdołali przeniknąć b. komisarze policji granatowej, b. naczelnicy wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa, zwykli aferzyści, członkowie sanacyjnych i endeckich organizacji i inni wrogowie ludu.

Ponieważ po usunięciu z partii elementów ideologicznie obcych zaczął niepokojąco rosnać odsetek wykluczonych za łamanie dyscypliny i wykroczenia przeciw etyce partyjnej, można by przyjąć do wniosku, że właśnie wrogowie ludu byli czynnikiem utrzymywa-

nia dyscypliny i etyki w łonie partii. Na czym polega ta druga kategoria wykroczeń? Józwiak zalicza do niej pijaństwo, niemoralny tryb życia, kumoterstwo, klikowość, biurokracizm, łamanie leninowskich zasad życia wewnątrzpartyjnego i ilustruje to wyliczeniem przykładami z życia.

Intensywne „oczyszczanie szeregów partii“ nie wpłynęło jednak na znacniejszą poprawę sytuacji. Liczne są — oświadcza Józwiak — wypadki braku zainteresowania organizacji partyjnych warunkami życia robotników i warunkami ich pracy, kumoterskiego przydzielania mieszkań, stosowania przymusu przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych; organizacje partyjne w ministerstwach są zbiurokratyzowane i, co gorsza, lekceważone przez swych członków. Bierut narzeka na niezadowolający stan kadr partyjnych, wskutek czego stanowiska w aparacie partii zajmują nieraz ludzie bez należytych kwalifikacji politycznych i moralnych. „Kadry odrywają się od partii, wpadają w zarozumiałstwo, zatracają czujność rewolucyjną, biurokratyzują się.“ Odsetek zwolnień z aparatu partyjnego w ciągu 2 lat ostatnich był niezwykle wysoki: wahał się on w granicach od 25 do 30%.

IDEOLOGIA

Nielepiej ma się sprawa szkolenia ideologicznego członków partii. Autorytet warszawski w dziedzinie marksizmu-leninizmu, Schaff, skarży się przed zjazdem na słabość frontu ideologicznego partii, w której istnieją tendencje do odrywania teorii od prak-

tyki bądź do wąskiego „praktycyzmu“, czyli odrywania praktyki od teorii. Pracownicy naukowci w Polsce przeszli już wprawdzie w dużej mierze na pozycje marksizmu, ale jego popularyzacja jest wciąż niedostateczna. Zaniebduje się walkę z głównym przeciwnikiem — filozofią klerykałno-watykańską i socjaldemokracją. Niezbędne jest, według Schaffa, wzmocnienie nauk społecznych partyjną kadrą. W tym celu został powołany do życia Instytut Nauk Społecznych przy KC, coż kiedy nie ma amatorów do zapisywania się na ucni. „W r. b. zamiast planowanych 100 aspirantów mogliśmy przyjąć tylko 28.“ Również pisma komunistyczne — narzeka Schaff — jak „Nowe Drogi“ i „Trybuna Ludu“, „nie poświęcają należytej uwagi pracom teoretycznym i ideologii partyjnej“.

Narzekań tego rodzaju czyta się dość często w literaturze i prasie komunistycznej. Talmudyzm dialektyki marksistowskiej nie pociąga młodzieży ani nie przemawia do ludzi starszego pokolenia. Zza „pozycji marksizmu“ wygląda nieraz zwykły oportunizm.

KRYTYKA I KOLEGIALNOŚĆ

W świetle tych wynurzeń nabierają właściwego znaczenia nawoływania Bieruta na zjeździe do krytyki i samokrytyki oraz do przestrzegania zasady rządów kolektywnych. Oba te zagadnienia zajmują obecnie naczelną miejscę w oficjalnych wystąpieniach przewodników sowieckich i w literaturze komunistycznej. Monopartia, pozbawiona instytucjonalnej kontroli swych

rządów i wolna od ograniczeń, jakie nakłada na rządzących poszanowanie prawa, ulega stopniowo destrukcyjnemu działaniu nieograniczonej władzy. Krytyka i samokrytyka mają być rodzajem samokontroli, zastępującym brak kontroli parlamentarnej i opozycji politycznej. Zasadniczą wadą obu tych instytucji jest wszakże brak alternatywy politycznej: mogą się zmieniać ludzie, partia zostaje ta sama. Krytyka może dotyczyć osób, nie wolno jej wkraczać w dziedzinę polityki i linii generalnej partii; przeradza się ona w tych warunkach po prostu w denuncjację i godzi wyłączenie, nie cofając się przed zniesławieniem, w przywileje i posady. Samokrytyka w ujęciu sowieckim nie jest w ogóle aktem politycznym, lecz objawem skrucy quasi religijnej, pokornego uznania nieomyślności i wszechpotęgi partii.

Nic więc dziwnego, że krytyka, zwłaszcza tzw. krytyka oddolna, nie działa w ludowo-demokratycznej Polsce zadowolająco. Tłumi ją opór rządzących i zapewne odraza jaką każde zdrowe społeczeństwo żywi do systemu rządów, opartego na szpiegowaniu i donosach. „Zdarzają się jeszcze — mówi Bierut — karygodne fakty tłumienia krytyki ze strony rozmaitych pyszałkowatych dygnitarzy i biurokratów... Mamy liczne sygnały o próbach zastraszania korespondentów robotniczych i chłopskich... Powinniśmy wydać nieubłaganą walkę wszelkim przejawom dławienia krytyki.“

Narzekań Bieruta wywołuje również sprawa kolegialności. W komitetach partyjnych — oświadcza on — przeważa formalny stosunek do tej zasady, członkowie komitetów nie wykazują inicjatywy, załatwiają wszystko sekretarze organizacji partyjnych. „Na pracy wielu naszych terenowych instancji wciąż metoda zastępowania organów gospodarczych i państwowych zamiast politycznego nimi kierowania.“ Co prawda, granica między „kierowaniem politycznym“ a zastępowaniem jest dość śliska.

Kłopoty Bieruta i jego mocodawców z zasadą rządów kolektywnych zapewne rychło nie ustaną. Zasady tej, mającej swe źródło w rywalizacji rządzących, nie podobna pogodzić ze stalinowskim aparatem władzy. Przyszłość pokaże, ile w tej próbie symbiozy rządzenia kolegialnego z systemem dyktatury jest frazesu, ile zaś dramatu ludzi, zwartych z sobą w bezwzględnej walce o władzę.

Tak wygląda kompartia w Polsce widziana oczami swoich przewodników.

Glossator

CZY JUŻ ZAMÓWILEŚ

WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO

„LISTY O LUDZIACH“

Książka w 4 częściach i 24 rozdziałach z wykazem źródeł, objętości ok. 200 stron druku kosztuje w przedpłacie 10 szylingów lub 1.50 dolara. Termin przedpłaty do 15 lipca 1954 r.

Zamówienia nadsyłać należy do administracji „Myśli Polskiej“ — 8, Alma Terrace, London, W. 8, England

ZAMÓWIENIE

Zamawiam egzemplarz(y) książki Wojciecha Wasiutyńskiego „Listy o ludziach“ i załączam szylingów*), dolarów*) przekazem pocztowym*), czekiem*), gotówką*)

.....
(imię i nazwisko drukowanymi literami)

.....

.....
(dokładny adres pocztowy)

*) niepotrzebne skreślić

STEFAN ŁOCHTIN

(3)

SĄSIAD NASZEGO NIEBEZPIECZNEGO SĄSIADA

Sowiety uzyskały znaczne wpływy techniczno-ekonomiczne w Chinach w okresie początkowej rozbudowy powojennej jak i w przygotowaniu i wykonywaniu planu pięcioletniego. Bolszewikowi nie chodzi wyłącznie o krótkofalowe zyski, ale wkład ich jest podyktowany interesem politycznym oraz nadzieją na opanowanie ekonomiczne i polityczne olbrzymiego obszaru, wielkich sił roboczych i możliwości produkcyjnych.

Powiązanie przemysłu chińskiego z sowieckim przez wprowadzenie sowieckich maszyn, sowieckiej organizacji, sowieckich części zamiennych, wreszcie sowieckiego systemu pracy jest zadaniem, do którego bolszewicy wzięli się z dużym rozmachem.

Jak zwykle penetrację ochrzczono nazwą „pomocy ekonomicznej”. Rozciąga się ona na dostawy urządzeń przemysłowych do fabryk, na sprzęt kolejowy, na udział sowieckich doradców i specjalistów w wielu dziedzinach życia chińskiego oraz na manifestacje gospodarczo-polityczne takie jak wizyta sowieckiego wicepremiera gospodarczego Tewossjana przy otwarciu wielkiej stalowni w An-Szan w Mandżurii w końcu grudnia 1953 r. Trudno ocenić wysokość ceny płaconej przez Chiny za pomoc sowiecką. Część jej jest ukryta w proporcjach wymiany handlowej pomiędzy obu krajami, część w oprocentowaniu i sposobie płatności kredytów udzielonych przez Sowiety, część w podziale zysków towarzystw mieszanych, część w nieujawnionych korzyściach płynących z innych wspólnych przedsięwzięć, m. i. z eksploatacji złóż uranowych w chińskim Turkiestanie, nie wspomnianych przez żadne oficjalne źródło obu stron.

Ilość specjalistów sowieckich w Chinach jest nieznaną. W październiku 1953 r. komunistyczne pismo „Neues Deutschland” wychodzące we wschodnim Berlinie określiło ją w artykule korespondenta z Pekinu na „dziesiątki tysięcy”.

Pierwszą ich partią było ponad tysiąc inżynierów i robotników, którzy objęli kolej mandżurską w r. 1945. Kolejarze i saperzy sowieccy pomagali następnie w odbudowie zniszczonych mostów kolejowych na istniejących dwóch liniach łączących Kanton z Pekinem, obecnie grają istotną rolę w budowie linii Kunming—Chengtu—Lanczhou przez zachodnie Chiny oraz linii Sian—Lanczhou—Tihua—Alma Ata, z nich pierwsza liczyć będzie około półtora tysiąca, druga ponad trzy tysiące kilometrów. Rzecz oczywista, że Chiny nie mogłyby w obecnym stanie zdobyć potrzebnej ilości inżynierów i majstrów do przeprowadzenia tych zadań.

Następna znaczna grupa obywateli sowieckich to geolodzy. W ramach mieszanych towarzystw sowiecko-chińskich naukowcy i specjaliści z Rosji przeprowadzili rozległe badania i wiercenia na terenie Turkiestanu chińskiego, Mandżurii i Chin centralnych w poszukiwaniu uranu, ropy, węgla i metali kolorowych. Ogólne opisy tych badań publikowane przez komunistyczną agencję nowych Chin (NCNA) w r. 1953 twierdziły, że odkryto bogate źródła ropy, węgla i innych surowców.

Sowieccy specjaliści kierują również częścią przedsiębiorstw metalurgicznych i budową nowych kopalń węgla. Współpraca nie ogranicza się do Mandżurii, są oni w okolicach Sian w centralnej prowincji Szensi, w Szanghaju i Kantonie. Nie brak ich w szkołach i wzorowych gospodarstwach wiejskich. Pierwsze państwowe folwarki (sowchozy) korzystały z tych dorad, co pewien czas wspomina się ich obecność w różnych prowincjach kraju, np. przy organizacji stacji traktorowych opartych o sowieckie wzory organizacyjne i sowiecki park maszynowy.

Należy zaznaczyć, że nazwa „sowiecki” jest stosowana w Chinach nie tylko w odniesieniu do Rosjan czy obywateli Związku Sowieckiego, ale także i do przedstawicieli narodów europejskich podbitych przez Sowiety. W Chinach bowiem pracują Niemcy, Polacy i Czesi. Polacy mieli tam instalować dwie nowe cukrownie w r. 1953. Czesi zaś fabrykę butów na podobieństwo znanych zakładów w Zlinie. Niemieckich specjalistów również wysyłają Sowiety do Chin, szczególnie do przemysłu metalurgicznego.

We wszystkich wspomnianych dziedzinach obecność sowieckich doradców i techników jest reklamowana przez obie strony. O jednej jednak sprawie nie oficjalnie nie wiadomo. Ilość więźniów obozów koncentracyjnych używanych do prac ziemnych w całym kraju ma wynosić około 18 milionów. Ta masa podlega specjalnej organizacji policji bezpieczeństwa na wzór sowiecki. Jest nie do pomyślenia, by reżim istniejący od r. 1949 mógł od razu posiadać gotową administrację dla takiej liczby niewolników. Nasuwa się oczywisty wniosek, że musieli tu być czynni doświadczeni specjaliści, o innych zaś jak o sowieckich trudno mówić.

STOSUNKI KULTURALNE

Przez stosunki kulturalne obu krajów w oświeceniu sowieckim należy dotychczas rozumieć propagandę sowiecką w Chinach oraz zapoznanie obywateli sowieckich ze sprawami, jakie przedstawia dla nich problem chiń-

ski. Obie strony tego zagadnienia są oświetlane tak, jak gdyby związek Rosja—Chiny miał być wieczny. Metody stosowane przez Sowiety są dość zbliżone do ich europejskiego wzoru postępowania w państwach satelickich, bardziej jednak skomplikowane przez specjalny charakter zagadnienia. Jest ono o tyle trudne, że pomiędzy eurazjatyckimi Rosjanami, a ściślej azjatyckimi Chińczykami istnieje wiele zasadniczych murów granicznych.

Pierwszy, to mur języka. W Europie istnieje łatwość dostępu do satelitów choćby przez to, że rosyjski jest językiem indoeuropejskim i trudności jego opanowania są względne dla Niemca lub Rumuna, bardzo zaś niewielkie dla Polaka, Czecha, Słowaka czy Bułgara. Węgry i Albańczycy przedstawiają tu wyjątek.

W Chinach sprawa jest zupełnie odmienna. Dla Chińczyka język rosyjski jest zjawiskiem z innej planety tak jak angielski i opanowanie go, przy całych zdolnościach Chińczyków, wcale nie jest proste.

Druga przeszkoda, to różnica kolorów skóry. Sowiety mają wprawdzie pewną ilość obywateli rasy mongolskiej, ale większość specjalistów, doradców i wysłanników sowieckich z natury rzeczy musi należeć do rasy białej. Chińczycy zaś łatwo popadają w ksenofobię, ich stosunek do rasy białej przeżył kilka gwałtownych kryzysów nienawiści. Przykładowo to można wyjaśnić w ten sposób, że obecność sowieckiego doradcy w Polsce może być niezauważona, jeśli nauczył się on dobrze po polsku. W Chinach wystarczy jego skóra i budowa czaszki, by wszystkim rzucił się w oczy jako uprzywilejowany cudzoziemiec. Warto przypomnieć, iż przychylna reakcja Wschodu na rewolucję bolszewicką powstała nie tyle na tle społecznych hasel marksistowskich, ile wstrząsu, że oto są biali ludzie, którzy białych pragną wyrzucić z Azji.

Trzecią przeszkodą są różnice przeszłości cywilizacyjnej, powodujące, że niemal każde słowo wywołuje inne skojarzenia u Rosjanina, inne zaś u Chińczyka.

Czwarta trudność powstaje przy porównaniu dawnych wpływów anglosaskich z sowieckimi. Przez cały wiek główną kategorią cudzoziemców w Chinach byli przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Zostawili oni po sobie rozmaite uczucia, poważne wpływy cywilizacyjne i językowe wśród warstw wykształconych oraz na pewno imponowali swoimi możliwościami technicznymi i poziomem życia. Silniejsze ślady po nich musiały pozostać właśnie w postaci

uznania ich potęgi i bogactwa materialnego, gdyż przed obcymi wpływami filozoficzno-kulturalnymi Chiny zawsze się broniły. Gdy na horyzoncie pojawili się bolszewicy, najtrudniejszym zadaniem dla ich penetracji kulturalnej musiało być przedstawienie własnego kraju i życia w lepszym świetle niż ludów anglosaskich. Trudność ta wynikała z niskiego poziomu w Sowietach, widocznego dla każdego inteligentniejszego przedstawiciela Chin. W podbitych krajach Europy zagadnienie to nie miało takiej ostrości, gdyż tam elementem ułatwiającym penetrację była po prostu siła wojskowa Sowietów w każdym kraju satelickim. W Chinach żywego elementu siły sowieckiej brakuje z wyjątkiem Mandżurii. Dlatego inne sposoby imponowania grają o wiele większą rolę. Do chwili reform ekonomicznych Malenkowa w r. 1953 była to rzecz wyjątkowo delikatna, gdyż Sowiety mogły rywalizować z cieniem wpływów anglosaskich w dziedzinie możliwości technicznoprodukcyjnych, były natomiast w beznadziejnej sytuacji jeśli chodzi o poziom życia nawet we własnej klasie rządzącej. Nie wiadomo, czy ta sprawa, wiążąca się ściśle z polityką azjatycką, nie odegrała pewnej roli przy wprowadzaniu reform ekonomicznych r. 1953 w Sowietach.

Narzędziem sowieckich wpływów w Chinach jest towarzystwo przyjaźni chińsko-sowieckiej. Założone w r. 1949 osiągnęło ponad 40 milionów członków w r. 1953. Działalo ono przez szerzenie znajomości języka rosyjskiego, który ma wyrugować dawniej używany angielski przez kolportaż tłumaczeń autorów sowieckich, przez manifestacje miesiaca przyjaźni chińsko-sowieckiej w październiku każdego roku, przez propagandę filmu, pieśni i teatru sowieckiego. Obok tej propagandy kulturalnej występuje jeszcze dodatkowa propaganda satelicka w postaci tygodni przyjaźni z Czechami, Polską czy Bułgarią, wzajemnych wizyt teatrów i chórów, wzmiany studentów, naukowców i techników. Jak widać jest to obraz formalnie podobny do takiej samej działalności w podbitych państwach Europy. Jednak nawet sowieckie sprawozdania pozwalają stwierdzić, że nasilenie roboty sowiectwowej w Chinach jest słabsze niż w Europie.

Można to łatwo wskazać na przykładzie nauki języka rosyjskiego. Chiny miały 219 tys. studentów w r. 1952. Z tej liczby 10 tys. uczyło się rosyjskiego, czyli 5% ogółu. Procent ten jest znacznie wyższy w Europie na uniwersytetach satelickich, gdzie ponad 30% studiujących w ten czy inny sposób musi się interesować nauką rosyjskiego. Nauka tego języka w szkołach średnich w Chinach jest za to wprowadzona niemal we wszystkich gimnazjach Mandżurii i części szkół

Pekinu. Źródła sowieckie, chętnie chwalcące się tego typu osiągnięciami, podają, że kursy rosyjskiego istnieją przy wszystkich chińskich uniwersytetach, ale nic nie wspominają o szkołach średnich Chin centralnych czy południowych. Podobnie jest z filmem. Około 60 filmów sowieckich mówionych po rosyjsku obešlo kina Mandżurii w latach 1949—52, około 140 filmów sowieckich wyświetlanych w Chinach otrzymało chińskie opracowanie dźwiękowe. Jak widać penetracja kulturalna, tak jak i ekonomiczna, idzie tam przede wszystkim, gdzie był już żołnierz sowiecki, sowiecka administracja i gdzie mżosowo przebywają sowieccy doradcy i specjaliści, to jest w Mandżurii.

WNIOSKI

Sowiecki podbój Chin jest dziełem przekraczającym możliwości jednego pokolenia, nawet dla narodu bardzo licznego i posiadającego znaczne zasoby ludzkie i materialne.

Żeby to zrozumieć trzeba uświadomić sobie stosunek powierzchni i liczby ludności obu krajów. Chiny rozpościerają się na przestrzeni ponad 11 miln km kw., to jest blisko dwa razy większej niż Rosja europejska, która ma około 6.5 miln km kw. powierzchni. Sowiety wraz z posiadłościami azjatyckimi zamieszkuje około 210 milionów ludzi, Chiny około 500 milionów.

Przestrzenie chińskie są takie, że Sowiety nie mogą ich kontrolować wojskowo. Jest szczęściem państwa bolszewickiego, że nie musiało dotąd prowadzić wojny o panowanie nad Chinami, gdyż nawet jego rezerwy ludzkie mogłyby się okazać za małe dla podboju, a na pewno niewystarczające dla okupacji. Wystarczy przypomnieć, że znacznie bliżej położona 85 milionowa Japonia wcale nie mogła dać sobie rady z częścią Chin oficjalnie opanowaną. Względy terytorialne są przeto pierwszym dowodem, że Sowiety usiłują podbić Chiny po kawałku, zaczynając od prowincji granicznych Turkiestanu, Mongolii i Mandżurii.

Drugim elementem uniemożliwiającym pośpiech jest ludność i jej polityczne możliwości. Jak wykazało dotychczasowe doświadczenie sowieckie, panowanie nie poparte wojskiem jest niekompletne, szczególnie jeśli satelita ma do dyspozycji korzyści wynikające z położenia geograficznego i sił ludzkich. Pod tym względem wypadek z Jugosławią był aż nadto wymowny. Dlatego penetracja musi być solidna, aby była skuteczna. W Chinach trzeba niesłychanego rozmachu tej penetracji i użycia niezwykłych mas ludzkich. Trzeba także ostrożnej polityki, nie prowokującej podbijanego do gwałtownych ruchów obronnych.

Trudności podboju Chin są w tej dziedzinie znaczne, gdyż Chińczycy mają stare tradycje obcych podbojów i obrony przed nimi. Są przy tym jednym z nielicznych narodów świata, którym zawsze udawało się pokonać w końcu zdobywców, wchłaniając ich bez reszty.

Nawet podbój Mandżurii nie będzie prostym zadaniem, a od niego przecież zależy powodzenie całej akcji, ponieważ jest to najbardziej uprzemysłowiona i najnowocześniejsza zorganizowana prowincja chińska. Na jej terytorium mieszka około 40 milionów ludzi wobec 50 milionów w całej azjatyckiej części Sowietów. Tu też odbywa się pierwsze wielkie spotkanie walki chińsko-sowieckiej, nie ma bowiem wątpliwości, że Sowiety są w wojnie z narodem chińskim, tak jak są w wojnie z podbitymi narodami Europy środkowej. Spotkanie mandżurskie jest o tyle interesujące, że Chińczycy są w ludnościowej ofensywie. Pod tym względem Mandżuria jest przykładem niebezpieczeństw grozących panowaniu sowieckiemu ze strony samej ludności chińskiej, bez względu na kierunek rządu. Oto olbrzymia większość ludności w Mandżurii (ponad 30 milionów z 40) to albo koloniści chińscy przybyli z południa i południowego zachodu w ciągu ostatnich 60 lat, albo ich potomstwo. Jeszcze w końcu ubiegłego stulecia Mandżuria była zamieszkała przez nieliczny naród Mandżurów, zdobywców Chin przed paru wiekami. Dziś stała się chińską prowincją wskutek licznego dopływu emigrantów z Chin właściwych. Tam kierowała się główna fala emigracji z przeludnionych dolin wielkich rzek chińskich, a nie na wyspy Oceanu Spokojnego, jak to nieraz niesłusznie przypuszcza się w środowisku polskim. Chińczycy są narodem kontynentalnym, ich koloniści są głównie rolnikami, dopiero potem kupcami czy rzemieślnikami. Pierwotne skupienie chińskie pomiędzy Hoang-ho i Jangtse-kiangiem rozszerzyło się przez wieki na południe, zachód i północ. Chińczycy północni są bardziej odporni niż Japończycy i mogli zdobyć się na kolonizację Mandżurii z jej ostrym klimatem, co Japończykom nigdy się nie udawało ze względów zdrowotnych.

Należy dodać, że tysiąc lat dziejów chińskich zajmowały walki z ludami stepowymi północy i północnego zachodu. W naszych pojęciach były to walki obronne, w których Chińczycy kryli się za Wielkim Murem. W rzeczywistości Mur był nie tylko bazą obrony, ale i podstawą ataku. Zza niego wyszły dwa tysiące lat temu wyprawy wojenne na zachód, które doprowadziły wojska cesarzy Chin aż do jezior i gór Kirgizji, Pamiru i Persji, tak że Chiny stały się potem sąsiadem cywilizacji arabskiej w czasach kiedy nasz kraj jeszcze nie ukazał się na po-

wierzchni pisanej historii. Za tymi podbojami doliny rzeki Tarim szła kolonizacja, słaba jednak, ponieważ na pierwsze tysiąclecie po Chrystusie były to za duże odległości. Dziś Chiny, choć osłabione politycznie od półtora wieku, dokonują podbojów przez naturalną ekspansję ludności i miarą tego co mogą osiągnąć jest właśnie Mandzuria. Ludność chińska opanowała ten kraj, pomimo że okres kolonizacji znaczył się tam politycznym panowaniem rosyjskim, potem japońskim. W cieniu tych dwóch kolejnych podbojów wojskowych i politycznych odbyła się spontaniczna kolonizacja chińska, która sprawiła, że kraj należy do Chin i Sowiety muszą go zdobywać od nowa po wypędzeniu Japończyków.

Dlatego też perspektywy sowieckiego podboju całych Chin zależą w najwyższym stopniu od umiejętności sowieckich przywódców, uwagi poświęconej sprawie chińskiej i zaangażowania odpowiednich środków materialnych i ludzkich. Sprawa chińska musi absorbować umysły polityków sowieckich coraz bardziej. Od połowy wieku XVII, gdy Rosjanie po raz pierwszy spotkali Chińczyków nad Amurem, kraj ten przyciągał ich spojrzenia. Od chwili wybuchu rewolucji październikowej dwa pokolenia komunistów wierzyły, że decydującym momentem dla zapanowania komunizmu nad światem. Od chwili upadku rządów nacjonalistycznych i objęcia władzy przez ludzi Mao-Tse-tunga w Chinach Sowiety zostały praktycznie zaangażowane w sprawy tego kraju i jego sąsiadów.

To z kolei pociąga istotne zmiany w sowieckich stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Sprawa podboju Chin robi się doniosłą sprawą wewnętrzną Rosji, podobnie jak kiedyś sprawa polska. Trzeba pamiętać, że dwa wieki wysiłków cesarstwa rosyjskiego skierowanych na podbój Polski miały poważne skutki wewnętrzne rosyjskie. Przykuwały uwagę znacznej części społeczeństwa rosyjskiego do tego zagadnienia, wymagały stworzenia specjalnej organizacji administracyjno-policyjnej i polityczno-wojskowej stale gotowej do interwencji w sprawy kraju, którego rozmiar był znaczny w stosunku do rzeczywistych proporcji Rosji wieku XIX. Sprawa polska wiązała się przy tym nierozdzielnie z wszystkimi odruchami niezadowolonia w Rosji, była podniętą dla rewolucjonistów, przedmiotem sporów i jedną z przyczyn ostatecznego osłabienia cesarstwa, a Polacy zsyłani w głąb imperium jak drożdże wzmagali rewolucyjne wrzenie.

Dziś przy zetknięciu z olbrzymim organizmem chińskim Sowiety mogą mieć podobne smartwienia, tym bardziej że muszą przygotować naprawę potężny aparat ludzki z techników, ad-

ministratorów i wywiadowców by zapanaować nad Chinami.

Na zewnątrz zaś Sowiety wchodzą w dziedzictwo wszystkich spraw związanych z międzynarodową pozycją Chin i mają do wyboru albo je zalać, albo też pozostawić to Chińczykom, co na długą metę dawałoby im niepożądaną niezależność. W grę wchodzi nowe ustosunkowanie się do Japonii, problemy indyjski, indochiński i indonezyjski. Z zewnątrz wygląda

to na wzrost Sowietów, z wewnątrz oznacza olbrzymie nowe zadania.

Wejście do Chin oznacza triumfy i potęgę jeśli dzieło będzie ukończone, ale może oznaczać wielką klęskę jeśli niedokończona sprawa wysunie się z rąk. Do dokończenia jej potrzeba co najmniej wieku, w czasie którego można oczekiwać różnych reakcji podbijanego i różnych wysiłków podbijającego by te reakcje opanować.

(Koniec cyklu)

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

„DŁUGI CIĄG“ W MIEJSCE „ODRZUTU WSTECZ“

W siedem lat po ogłoszeniu w „Foreign Affairs“ słynnego artykułu G. Kennana pt. „The sources of Soviet conduct“ (lipiec, 1947), który sformułował politykę „powstrzymywania“ ekspansji sowieckiej, ukazuje się w tymże kwartalniku*) nowy program polityczny amerykański, tym razem nie kryjący się pod pseudonimem „X“, lecz podpisany nazwiskiem samego sekretarza stanu, J. F. Dullesa. Koncepcja Dullesa, zatytułowana ostrożnie „polityka bezpieczeństwa i pokoju“, różni się znacznie od poprzedniej, bo zawiera pierwiastek ofensywny, równocześnie jednak odbiega także i od śmiałych zapowiedzi Eisenhowera i Dullesa z okresu wyborów prezydenckich o podejmowaniu polityki „wolności“.

Zanim streszczę Dullesa chciałbym dla porównania przypomnieć, że główna teza Kennana brzmiała mniej więcej tak: „Głównym elementem polityki Stanów Zjednoczonych wobec Rosji musi być na długą metę rozłożone, cierpliwe, ale stanowcze powstrzymywanie ekspansji rosyjskiej. Należy przy tym unikać zbytniego demonstrowania siły i twardości, gdyż Kreml czuły jest na względy prestiżowe. Żądania powinny być formułowane w taki sposób, aby pozostawić Rosji furtkę otwartą dla wycofania się bez naruszenia jej prestiżu“.

Była to zatem teza całkowicie bierna i zrzekająca się chwytania inicjatywy. Koncepcja Dullesa wychodzi również z założenia obrony, ale, zgod-

nie z podstawowymi zasadami wielkiej strategii, nie wyłącza elementu ofensywy i zaskoczenia.

Dulles, podobnie jak i Kennan, oblicza wysiłek na długą metę, bo zagrożenie ma wymiary ogromne. Blok sowiecki będący nową postacią imperium kolonialnego, reprezentuje olbrzymi obszar lądowy z 800 milionami ludności, 10 milionami ludzi stale pod bronią; siła ta zajmuje położenie centralne, umożliwiające uderzenie w każdy z dwudziestu krajów, położonych na obwodzie bloku, liczącym 20.000 mil długości; masę wojska lądowego wspiera wciąż rosnąca siła powietrzna, wyposażona w broń atomową, zdolna do uderzenia przez arktyk w obszary przemysłowe Stanów Zjednoczonych. Prócz zagrożenia wojskowego istnieje także zagrożenie polityczne przez piątą kolumnę komunistyczną.

Wobec takiej groźby, która ma cechy długotrwałości, trzeba nadrobić własne braki liczbowe: wysiłkiem jak najbardziej oszczędnym, zbiorowym, wręczcie kunsztownym, w sumie — akcję „long haul“ — „długiego ciągu“. „Wysiłek komunistyczny to wyzyskanie elementów przewagi Zachodu, mianowicie siły powietrznej i morskiej oraz broni atomowej, tudzież wyzyskanie elementu zaskoczenia ofensywnego. Ten ostatni Dulles widzi we wzmocnieniu powszechnej siły obronnej dodatkową i szybką siłą ofensywną, rozmieszczoną w odpowiednich punktach, zdolną do zadania przeciwnikowi ciosu w miejscu przez siebie wybranym, ale, jak dodaje, w taki sposób, aby nie wywołać wojny światowej. „Nie znaczy to, mówi Dulles, że w razie ataku komunistycznego gdzieś w Azji, od razu zrzucimy bomby atomowe na ośrodki przemysłowe Rosji lub Chin; znaczy to, że świat wolny zdecydowany jest na użycie swych środków w taki sposób, aby agresorowi odechciało się próbować napaści. Cóż bowiem wpłynęło na zakończenie wojny w Korei? Właśnie to, że nieprzyjaciel zmiarkował dojrzewanie po naszej stronie de-

*) Zeszyt kwietniowy 1954 „Foreign Affairs“, Nowy Jork. Zawiera prace: J. F. Dulles — Polityka bezpieczeństwa i pokoju; G. Mollet — Francja a obrona Europy; A. Géraud — Powstanie i upadek ententy anglo-francuskiej; K. Kruszewski — Pivotal history; H. E. Stassen — Sprawa prywatnego inwestowania zagranicą; H. Feis — Nafta dla pokoju i wojny; J. Turkevich — Postępy nauk w Sowietach; R. Pacciardi — Demokracja we Włoszech nie zginęła; H. S. J. B. Philby — Nowe panowanie w Arabii Saudyjskiej; P. W. Bidwell — Przemiany taryfowe; J. Korbel — Kaszmir w niebezpieczeństwie; Li Chang — Sinkiang we władzy Sowietów.

czyli ofensywnej... Celem naszej polityki jest nie tylko wyjść cało z obecnych niebezpieczeństw, lecz także położyć im kres."

Widać z tego, że obecny „long haul” to bardzo stonowany „roll back” z okresu wyborów, ale w każdym razie korzystnie różny od pierwotnego „containment”.

Że polityka „odrztu wstecz” ma w Ameryce zrozumienie, świadczy rozprawka geopolityka (trafnym zbiegem okoliczności polskiego pochodzenia) K. Kruszewskiego, która analizę teorii Mackindera kończy przypomnieniem, że Mackinder domagał się w okresie zawierania traktatu wersalskiego stworzenia jak najpotężniejszej bariery państw wolnych między Niemcami a Rosją. Bariera ta była i jest jedynym sposobem przeciwdziałania połączeniu się Niemców z Rosjanami, tj. złączenia dwóch obszarów i potencjalów „serca lądowego”, które wiedzie nieuchronnie do opanowania „wyspy lądowej świata”, co z kolei umożliwia podbicie również i reszty świata przez „sily ciemności”.

„Odrzut wstecz” w Europie zachodniej natomiast, jest wysoce niepopularny. Daje temu wyraz sekretarz generalny partii socjalistycznej francuskiej Guy Mollet, zatroskany tak o to, jak i o problem niemiecki. „Hasło „roll back”, mówi Mollet, prowadzi do wojny i do zniszczenia tych, których zamierza się uwolnić. Gdyby socjaliści francuscy znaleźli się u steru francuskiej polityki zagranicznej, dążyliby do ograniczenia zasięgu komunistycznego do obecnych granic Rosji Sowieckiej. W konsekwencji stawialiby za mimowolny warunek otwarcia jakichkolwiek negocjacji problemu niemieckiego — zagwarantowanie obecnej granicy wschodniej Federacji niemieckiej i położenie w ten sposób definitywnej tamy dalszej ekspansji rosyjsko-polskiej na zachód.” Nie komentując tego tak bogatego w treść wyznania.

Mollet rozumie potrzebę włączenia Niemców do obrony Europy, ale jedynie w ramach Europejskiej Wspólnoty Obronnej, nie zaś za pośrednictwem NATO. Motywuje tym, że w systemie własne autonomiczne siły zbrojne, podczas gdy w systemie EWO będą mocniej skrupowani. Zastrzega się przy tym, że EWO musi otrzymać nadbudowę polityczną, ponadnarodową, opartą o parlament europejski.

A. Géraud (Pertinax) jest innego zdania, wyjawiając tym głęboki podział opinii we Francji. „Zrzeczenie się suwerenności w pewnym stopniu, pisze Pertinax, jest dzisiaj konieczne dla odzyskania równowagi i skutecznej przeciwstawienia się imperium sowieckiemu. Ale dokończyć tego należy w ramach NATO i przez złożenie ofiar jednakowych dla wszystkich zainteresowanych. Szerze ramy NATO silniej zwiążą Niemców, niż „mała Euro-

pa”, złożona z Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga. Mała Europa nie może, już choćby przez to tylko, ze zmusza do zjednoczenia się Francji z Niemcami, dać gwarancji pokoju, której nie jest w stanie udzielić nawet i samo NATO. Trzeba najwyższej naiwności, aby wierzyć w możliwość „zjednoczenia” tak historycznie odrębnych organizmów jak Francja i Niemcy. Tak samo dobrze można by sugerować, że najlepszą drogą do usunięcia tarć francusko-niemieckich byłoby pozbawić Francję wszelkich środków obrony. Pozycja Francji w EWO w stosunku do Niemiec byłaby podobna do położenia Austrii w stosunku do Prus w przeddzień Sadowy.”

Znajdujemy jeszcze trzeci głos francuski. Zabiera go na łamach londyńskiego „International Affairs”*) b. premier Pinay. Pinay wykazuje przekonywająco, że Francja znajduje się na najlepszej drodze do odzyskania pełni sił politycznych i ekonomicznych. Istnieje powszechna tendencja do przeprowadzenia reformy konstytucji na rzecz silnego rządu. W dziedzinie gospodarczej dokonał się wielki postęp. Ustal spadek liczby urodzeń, odbudowa zniszczeń wojennych została w większości dokonana, produkcja w stosunku do r. 1939 wzrosła: przemysłowa ogólnie o 50% (energii elektrycznej o 100%, stali o 75%), rolnicza o 13%. Osiągnięcia te umożliwiła nie tylko pomoc amerykańska, lecz również wielki wysiłek finansowy narodu. Bliska naprawa systemu fiskalnego jeszcze ten wysiłek zwiększy. Groźba inflacji już nie grozi.

Podobnie optymistyczny pogląd na sprawę swego kraju wygłasza R. Paciardi, wicepremier Włoch w latach 1947-48, potem (1948-53) minister obrony narodowej, przywódca partii republikańskiej. Kładzie nacisk na sprawę polityczne i twierdzi, że Włochy nie dadzą się komunizmowi, bo zbyt dobrze znają jego metody, a także, bo masa komunistyczna włoska, to w większości ogromnej opozycja w stosunku do istniejącej we Włoszech nędzy. Stąd potrzeba większej pomocy amerykańskiej. Prócz pomocy materialnej trzeba wesprzeć demokrację Triestu po myśli uprawnień włoskich, dopuścić Włochy do kierownictwa NATO. Po spełnieniu tych warunków Włochy bez wątpienia ratyfikują traktat EWO.

*) Zeszyt kwietniowy 1954 „International Affairs”, Royal Institute of International Affairs, Londyn. Zawiera prace: P. Jacobson — Problem wymiennosci walutowej w Europie zachodniej; premier Pinay — Polityczne i ekonomiczne problemy Francji; ambasador Jugosławii w Londynie dr V. Velebit — Jugosławia na drodze do demokracji socjalistycznej; G. W. Brown — Nacjonalizm kanadyjski; F. Hanig — Międzynarodowa służba urzędnicza; K. Robinson — Koniec imperium (francuskiego: sprawy Gwadelupy i Martyniki).

Ambasador Tity w Londynie, dr Velebit nie domaga się w swym artykule niczego od Zachodu, natomiast zajmuje się krytycznie „godnym szacunku, ale przeżyłym” ustrojem demokratycznym zachodnim i propaguje nowy, lepszy ustrój „demokracji socjalistycznej”. Ma to być społeczeństwo bezklasowe, nie wymagające istnienia rządu w jego obecnym pojęciu. „Okres rządów dyktatorskich, w Jugosławii, mówi Velebit, niezbędny w początkach, ma się obecnie ku końcowi. Była to jednak dyktatura demokratyczna, a więc wprawdzie rząd przymusu, ale z woli większości narodu. Element przymusu stopniowo teraz zanika... Jugosławia weszła już z rozmachem na drogę budowania szczęśliwej przyszłości.”

T. W.

STUDIA NAD KOMUNIZMEM

ESTUDIOS SOBRE EL COMUNISMO.
Revista trimestral. Numery 1—4. Santiago de Chile. 1953—54.

Przegląd „Estudios sobre el comunismo” zamknął swój pierwszy rocznik. Jest to poważny kwartalnik w języku hiszpańskim wychodzący w Chile pod redakcją znanego naszym czytelnikom ks. dra Michała Poradowskiego, profesora uniwersytetu katolickiego w Santiago. Pismo zajmuje się zarówno zagadnieniami teorii komunizmu i światowej polityki Sowietów jak i zagadnieniami penetracji komunistycznej w Ameryce łacińskiej.

Ameryka Południowa gra coraz większą rolę zarówno pod względem gospodarczym jak i kulturalnym w świecie. Literatura hiszpańska amerykańska nie ustępuje pod wieloma względami (zwłaszcza powieści) literaturze hiszpańskiej europejskiej. W tej do niedawna kolonialnej części świata żywy ruch umysłowy i coraz wyższy poziom nauki zapowiadają ciekawą przyszłość. Katolicka kultura krajów ibero-amerykańskich sprawia, że ludzie myślą tam znacznie bardziej uniwersalistycznie niż w krajach dawnej kolonizacji angielskiej. Związek ze „starym krajem” iberyjskim jest wyższy niż związek północnych Amerykanów z Wielką Brytanią, a równocześnie Ameryka Południowa otwarta jest na wpływy technicznej cywilizacji północno-amerykańskiej.

W czterech numerach „Estudios sobre el comunismo” pisarze z różnych krajów Ameryki łacińskiej zabierali głos na tematy teoretyczne (np. genetyka sowiecka), ekonomiczne (np. kryzys rolnictwa sowieckiego czy sowiecki eksport) lub polityczne (np. penetracja sowiecka w związkach zawodowe lub pozycja Ameryki łacińskiej w światowej strategii Sowietów). Dla czytelnika europejskiego interesujący jest

dział informacji i ocen sytuacji w Ameryce Południowej (reforma rolna w Boliwii, penetracja komunistyczna w ruchu peronistycznym w Argentynie, komunizm w Gujanie brytyjskiej, rewolucyjny „apryzm“ w Peru, próba republiki komunistycznej w Gwatemali).

Do kwartalnika pisuje także paru Polaków: Józefina Wiche, J. Malinowski, A. Peretiakowicz. W jednym z pierwszych numerów omówiono również prześladowanie Kościoła w Polsce.

Pismo znajduje echo także poza Ameryką łacińską, jak o tym świadczy m.i. obszerny list w obronie b. ambasadora Stanów Zjednoczonych Spruille Braden, tłumaczący, że nie tolerował on komunistów w swoim otoczeniu.

NA DZIESIĘCIOLECIE MONTE CASSINO

MONTE CASSINO. W dziesięciolecie bitwy. Opracował Jan Bielatowicz. Redaktor Zofia Kasprzycka. Nakładem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Komitetu Obchodu Dziesięciolecia Bitwy.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO I SPOŁECZNEGO

KOMUNIKAT KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ STRONNICTW

5 maja odbyło się posiedzenie Komisji Porozumiewawczej stronnictw i ugrupowań, które 14 marca podpisały akt zjednoczenia. Na posiedzeniu pp. Grażyński i Zdziechowski złożyli sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej 1 maja z członkami rządu, p. Hryniewskim i Rusinkiem.

Przedmiotem rozmowy była propozycja Prezesa Rady Ministrów doręczona Komisji Porozumiewawczej 26 kwietnia oraz odpowiedź Komisji. Wymieniona propozycja zawierała rządowy plan wydania dekretów o powołaniu Rady Jedności Narodowej i jej składzie oraz terminy związane z wykonaniem tych dekretów. Sprawa wyznaczenia gen. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R. P. została przez rząd włączona do tego planu.

Przedstawiciele Komisji Porozumiewawczej za punkt wyjścia do tej rozmowy przyjęli zasadnicze stanowisko Komisji, iż sprawa wyznaczenia gen. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta wynika z obowiązku konstytucyjnego i nie mogła być ani nie może być nadal odkładana. Przedstawiciele Komisji wręczyli oświadczenie na piśmie, skomentowane uprzednio w toku wymiany zdań z członkami rządu.

Oświadczenie to brzmi:

„Z propozycji Prezesa Rady Ministrów, doręczonej dnia 26 kwietnia br., Komisja Porozumiewawcza dowiedzia-

Londyn 1954. Stron 66. Okładka, rysunki i układ graficzny Stanisława Gliwy.

Jako materiał do obchodów dziesięciolecia bitwy o Monte Cassino wydano sporego formatu broszurę. Na wstęp składa się przedmowa gen. Andersa, słowo od wydawców i odezwa komitetu obchodu. Część pierwsza, publicystyczna, zawiera artykuł gen. Z. Bohusza-Szyski pod nieszczęśliwym tytułem „Bitwa o Monte Cassino bitwą o istnienie 2 Korpusu“ oraz artykuł Jana Bielatowicza o przebiegu i znaczeniu bitwy. Część druga składa się ze zbioru rozkazów i oświadczeń. Część trzecia jest zbiorem fragmentów prozy i poezji o bitwie. Całość zamyka obszerna bibliografia. Broszura ozdobiona jest wkładką przedstawiającą plastycznie szkie terenu bitwy. Poza tym znajdujemy mapę, całostronicowy rysunek krzyża montecassińskiego i dwubarwną ilustrację na okładce. „Nota końcowa“ wyjaśnia jak korzystać z broszury przy urządzaniu ewentualnych obchodów. Całość wydana bardzo starannie pod względem graficznym.

ła się, że rząd zamierza ogłosić w tym samym numerze Dziennika Ustaw wyznaczenie gen. K. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R. P. łącznie z dekretem o powołaniu Rady Jedności Narodowej w brzmieniu ustalonym w załącznikach do Aktu Zjednoczenia.

Rozumiejąc, że w ten sposób dokonano się ogólnie oczekiwane wyznaczenie gen. K. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R. P., Komisja Porozumiewawcza zgłasza w związku z tekstem propozycji następujące uwagi :

1. Komisja Porozumiewawcza nie uważa się za upoważnioną do przyjęcia jakiegokolwiek bądź zmiany do projektów dekretów stanowiących łączną całość politycznego porozumienia stronnictw i ugrupowań zawartego w Akcie Zjednoczenia.

2. Komisja Porozumiewawcza uważa, iż zgłoszenie przez stronnictwa i ugrupowania ich przedstawicieli nastąpić może w okresie 6 tygodni od dnia ogłoszenia dekretów w Dzienniku Ustaw R. P. ze względu na czas potrzebny dla przeprowadzenia wyboru tych przedstawicieli.

3. Komisja jest wreszcie zdania, że wobec upływu kadencji obecnego Prezydenta R. P. w dniu 9 czerwca br., gen. Sosnkowski jako nowy Prezydent powinien mieć możność powołania 10 nominatów do Rady Jedności Narodowej, którą ma zwołać i z którą będzie współpracował“.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Koło Stronnictwa Narodowego w Derby urządziło 21 kwietnia w sali Domu Polskiego tradycyjne Świącone dla kilkudziesięciu członków, sympatyków i zaproszonych gości. Stoły poświęcił ks. H. Gatnarzyk, zagajenie wygłosił kierownik Koła p. E. Gitrowski

★

Walne zebranie londyńskiego Koła SPK Nr 19 „Środkowy Wschód“ odbyte 9 maja uchwaliło rezolucję witającą z radością podpisanie aktu zjednoczenia oraz stwierdzającą, że „już ostatni czas by nastąpiło wyznaczenie następcy Prezydenta w osobie gen. K. Sosnkowskiego, bowiem pozostał za ledwie jeden miesiąc do dnia, który obecny Prezydent swym dobrowolnym, publicznym oświadczeniem wybrał na datę swego ustąpienia. Całe społeczeństwo polskie na uchodźstwie zgodnie potępia zakulisowe manewry opóźniające wyznaczenie następcy i składa całą odpowiedzialność za to opóźnienie na czynnik, do którego wyznaczenie następcy należy. Społeczeństwo polskie wierzy, że po wyznaczeniu gen. K. Sosnkowskiego na następcę i po objęciu przez niego urzędu Prezydenta w dniu 9 czerwca 1954 r. już nic nie stanie na przeszkodzie wejścia w życie aktu zjednoczenia, a zjednoczony wysiłek Polaków przyczyni się do spotęgowania prac na terenie międzynarodowym mających za zadanie przywrócenie Polsce niepodległości“.

Koło wybrało nowym prezesem p. J. Dziżyńskiego, delegatem na zjazd Oddziału Brytania p. A. Treszkę. Zebraniu przewodniczył p. A. Robakowski.

★

Walne zebranie londyńskiego Koła SPK Nr 113 „Spadochroniarz“ odbyte 1 maja stwierdziło, że wykonanie uchwał aktu zjednoczenia wpłynie dodatnio na życie społeczne. Nowym prezesem wybrano p. W. Jakubowicza, delegatem na zjazd Oddziału Brytania p. E. Sojke.

★

P. J. Dziżyński przemawiał 2 maja w osiedlu polskim Great Bowerwood pod Beaconsfieldem na akademii trzeciomałowej. Zebraniu przewodniczył p. S. Potocki.

★

P. J. Płoski przemawiał 2 maja w hostelu Babdown koło Gloucester na obchodzie rocznicy konstytucji majowej, urządzonym przez miejscowe Koło SPK Nr 385. Zebranie zagaił p. J. Sukiennik.

★

Polska Macierz Szkolna i Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą urządziły

2 maja w Londynie w sali przy Katedrze Westminsterskiej uroczysty obchód święta narodowego konstytucji majowej. Przemówienie o zadaniach oświatowych Macierzy i konieczności poparcia jej prac przez społeczeństwo wygłosił p. M. Goławski, przewodniczący Komisji Nauczania Przedmiotów Ojczystych przy Radzie Kulturalnej Zjednoczenia Polskiego. Zagaił zebranie p. W. Donigiewicz, prezes Zjednoczenia, organizacją obchodu z ramienia zarządu Macierzy zajmował się p. H. Archutowski. Przeprowadzona na sali zbiórka dała około 60 funtów. W bogatej części artystycznej szczególnie serdecznie oklaskami darzyła publiczność zespół dzieci ze szkoły Macierzy i Koło Młodzieży przy Kościele Polskim na Devonii. Występowali także pianista p. J. Lepiankiewicz, chór im. Szymanowskiego pod dyrekcją p. H. Hosowicza i zespół taneczny przy Kole SPK Nr 11.

Przed południem w Brompton Oratory zostało odprawione nabożeństwo na intencję Polski.

★

Walne zgromadzenie Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii odbyło się 7 maja w lokalu Polish Research Centre w Londynie. Prezesem zarządu wybrano nadal prof. dr A. Żółtowskiego, członkami prof. dr T. Brzeskiego, prof. dr T. Grodyńskiego, doc. dr J. Jasnowskiego, dr J. Mękarską, dr W. Roupertową, doc. dr Z. Stahla, prof. dr T. Sulimierskiego i prof. dr W. Wielhorskiego. Zebranie postanowiło rozszerzyć skład Zrzeszenia i przyjmować jako członków młodych pracowników naukowych, którzy wykładają na uczelniach typu wyższego, polskich lub obcych.

Ukazał się zeszyt szósty
Studium Politycznego
Stronnictwa Narodowego

LEON KOWNACKI

„MARKSIZM W ŚWIETLE
NAUKI I FAKTÓW“

Cena 1/6 (dla członków 1s)
Do nabycia w Sekretariacie SN
8, Alma Terrace, London, W. 8

WYNIKI ZBIÓRKI NA DZIECI W NIEMCZECH

Komisja Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech przy Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii powołana do życia w marcu roku temu spełnia swoje zadania przez: współpracę polskich organizacji w Brytanii oraz koordynację ich wysiłków w zakresie pomocy dzieciom polskim w Niemczech, współpracę ze Zjednoczeniem Polskich Uchodźców w Niemczech, zbieranie danych o sytuacji dzieci polskich w Niemczech i informowanie o niej opinii publicznej, współpracę z odpowiednimi organizacjami brytyjskimi, zbieranie funduszy oraz zjednywanie osób dla akcji i wysyłki pomocy dzieciom w Niemczech.

W ramach tych zadań Komisja przeprowadziła w czasie od grudnia 1953 r. do 31 marca 1954 r. zbiórkę pieniężną wśród społeczeństwa, przy współudziale duchowieństwa, kół SPK, Związku Inwalidów, ZRRP, placówek TPP, szkół i referentów oświatowych w hostelach, szkółek sobotnich, ZHP i innych organizacji. Zbiórka dała £1.045.9.4.

Uwzględniając sugestie Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech kwotę tę postanowiono zużyć następująco: 1. na dożywianie dzieci z kursów przedmiotów ojczystych i szkółek polskich £400, 2. na obuwie i odzież wysłane w paczkach indywidualnych zgodnie z intencją ofiarodawców — osadników polskich w Afryce Południowej £163, 3. na książki i wydawnictwa £100, 4. na prowadzenie działalności Sekcji Pomocy Indywidualnej Komisji od marca do grudnia 1954 r. £150, 5. na koszty przesyłki ofiarowanej pomocy w naturze £28, 6. na koszty administracyjne zbiórki £47.16.8, 7. pozostałość do dyspozycji Komisji £157.12.8, razem £1.045.9.4.

Sprawy pomocy indywidualnej w ramach Komisji załatwia Sekcja Pomocy Indywidualnej. Działalność Sekcji polega przede wszystkim na zjednywaniu osób lub zespołów dla akcji niesienia pomocy dzieciom w Niemczech. Opiekunowie tacy w zasadzie sami wysyłają pomoc do Niemiec. W wypadku, gdy ofiarodawcy składają w Londynie pomoc w naturze, Sekcja w swoim za-

kresie zajmuje się wysyłką paczek. W czasie ferii letnich 1953 r. Sekcja sprowadziła do Anglii 5 dzieci z Niemiec, w okresie Bożego Narodzenia przeprowadziła akcję pomocy gwiazdkowej wysyłając dzieciom odpowiednie paczki.

Prace Komisji prowadzi Komitet Wykonawczy w składzie: T. Drwęski prezes, J. Hausnerowa i S. Ożga wiceprezesi, A. Treszka sekretarz, Z. Piątkiewicz skarbnik, Z. Arciszewska przewodnicząca Sekcji Pomocy Indywidualnej, E. Zamoyska, ks. K. Sołowiej i H. Moszczyński.

Komisja podając powyższe do wiadomości serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia tak pokaźnego wyniku zbiórki. Komisja (55 Princes Gate, London, S. W. 7) przyjmuje dalsze ofiary na ten cel.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KULTURY POLSKIEJ W BOSTONIE

Ogólne zebranie przedstawicieli polonijnych organizacji oraz pracowników kulturalnych w Bostonie powołało ostatnio Towarzystwo Przyjaciół Kultury Polskiej. Pierwszym prezesem nowej organizacji został p. K. T. Jaskólski, wiceprezesami wybrano pp. M. Budka i A. Kuttana, skarbnikiem p. T. Kłodnickiego, sekretarzem p. M. Szlocha. Wybrano również referentów komitetów i komisję rewizyjną.

Towarzystwo grupuje oprócz przedstawicieli dawnej emigracji również uchodźców wojennych, szczególnie liczna jest młodzież. P. Karol T. Jaskólski jest redaktorem naczelnym wielkiego dziennika Polonii amerykańskiej w Bostonie „Kurier Codzienny“, który w zeszłym roku obchodził 40-lecie wydawnictwa.

Z TEKI PANI MALINY

Malina Zaleszczycka
pułkownikowa dyplomowana
Earl's Court, 13. 5. 54

Jagodo Kochana,

Nie pisałam do Ciebie od dawna, bo nie się w moim życiu, zarówno indywidualnym jak i zbiorowym, nie działo godnego. Teraz chcę Ci donieść o podniosłym obchodzie Święta Narodowego w Rocznice Konstytucji Majowej, w jakim brałam udział w Poleham, gdzie pojechałam do wuja Jaremy Roch-Kowalskiego (z 1 p. p. leg.), który jest tam członkiem Rady Rezydentów i doskonale robi żubrówkę.

Na nabożeństwie nie byłam, bo tyle było roboty w domu u wuja dla przygotowania wieczornej party z udziałem Gości Brytyjskich w osobie Wardena

Wydanie siódme według wydania czwartego
Ze słowem wstępnym Tadeusza Bieleckiego

Roman Dmowski
„MYŚLI NOWOCZESNEGO POLAKA“

Nakładem Koła Młodych Stronnictwa Narodowego
Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“ — 8 Alma Terrace,
Allen Street, London, W. 8 oraz w księgarniach

i jego żony. Za to akademia była wzruszająca. Miejscowi milusińscy ze szkółki przedmiotów sobotnich lamali się z nami polszczyznę jak oplatkami, a wychodziła z ich ust potamana jak opłatek przystany w liście z Kraju. Tańce ludowo-narodowe były huczne i porywające. Miejscowy organajzer oświatowy, który od rana pomagał wujowi Jaremi robić zubrówkę, a przed wojną był komendantem Strzelca w Hulajce, bardzo pozytywny działacz nazwiskiem Tłuczko, w przerwie zrobił nam krótki wykład na ten temat.

„Polskość siedzi w każdym Polaku bardzo głęboko. Najpierw wietrzeje z głowy, ale zostaje w piersiach. Wtedy się wypowiada przez pieśni żołnierskie, ludowe, narodowe i religijne. Potem wietrzeje z serca, ale zostaje w żołądku. Wyrazem takowego jest przywiązanie do kuchni polskiej i do potraw jakie wyssał się z mlekiem matki. Potem wietrzeje z żołądka, ale zawsze pozostaje na dnie: w nogach. Wtedy wypowiada się potężnie, ale już tylko tańcem. Taniec to nasza ostoja, to Reduta Ordona i ciągłość kulturalna.“

W części nieartystycznej akademii odbyło się okolicznościowe przemówienie przybyłego z Londynu V-prezesa

Kort-Kostka. Nawiązując do wiekopomnej Konstytucji Majowej Mówca zaznaczył, że chce wydobyć jej najbardziej wystające punkty, jej salienty. Takim salientem było zniesienie anarchii szlacheckiej wyrażającej się w powszechnych wyborach głowy państwa. Elekcje, podkreślił Mówca, odbywały się przy oszalałym brzęku obcych pieniędzy, a Skarb Narodowy był pusty. Stąd rodziła się zależność od obcych ośrodków dyspozycyjnych. Mówca ilustrował swoją tezę licznymi przykładami. Waleczysz był agentem francuskim i uciekł zabierając ważne dokumenty. Inni agenci francuscy: Jan Kazimierz, Sobieski i Leszczyński. Agenci watykańscy: Batory, Zygmunt Waza. Agenci austriaccy: Michał Korybut itd. Konstytucja Majowa, zaznaczył Mówca, wniosła zasadniczą reformę wprowadzając tron dziedziczny, ale nie całkiem. Familie miały być obieralne, a w rodzinie tron dziedziczny,

z ojca na syna i z brata na brata. To jest Testament nieśmiertelnej Konstytucji Majowej, która nas obowiązuje do upadłego. W roku 1926 dokonaliśmy wyboru rodziny Mościckich i odtąd bez żadnej elekcji tron ma przechodzić z Brata na Brata. Pod tym znakiem Konstytucji i Orła Białego w Koronie Piastów i Jagiellonów (to znaczy bez krzyża) jeszcze nie zginęła! — zakończył Mówca.

Po akademii poszliśmy na zubrówkę. Najpierw było trochę sztywno i usiłowaliśmy mówić po angielsku ze względu na Wardenów, ale oni chwyląc zubrówkę, że very nice, szybko wyszli i zapanowała szczerze polska atmosfera. Jeden opowiadał o przeżyciach w kaciecie, drugi w łagrze, a trzeci w piwnicy podczas Powstania Warszawskiego. Przy czwartej butelce zaczęli sobie pokazywać rany i skąd która. Wtedy Felicjan powiedział „Chodźmy spać Malina“, więc już tylko słyszałam potem „Czerwone Maki“ i „Sanitariuszka Małgorzatka“ zza ściany, ale prawdziwy hataś zrobił się dopiero kiedy wuj Jarema zaintonował „Oczy cziorne“, ktoś zaczął się sprzeciwiać, a inni pomagali wujowi na kilka głosów.

Wstaliśmy późno. I znowu to szare codzienne emigranckie życie, prześwietlone potrzebą dawania świadectwa i walki o lepsze jutro państwu, stanęło przed nami w całej swej rozciągłości.

Czotem Jagodo.

Twoja semper fidelis

Malina

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE DO POLSKI WYSYŁA SKLEP SPK

18 Queens Gate Tce, London, S.W. 7

1 lb pieprzu 1 gat.	£0.17.6
1 lb kawy, 1 lb herbaty, 1 lb kakao, 1 lb czekolady ...	£1.13.0
2 lbs kawy, 2 lbs herbaty, 2 lbs czekolady	£2. 9.0
5 puszek à 4 ozs Nescafé, 2 lbs herbaty, 2 lbs czekolady	£2.12.0

Uwaga: Czekolada w tabliczkach

MATERIAŁY — POŃCZOCHY NYLONOWE ŻYWNOŚĆ — LEKARSTWA

Tanio — Szybko — Pewnie
wysyła do Polski

SKLEP SPK

18 Queens Gate Terrace, London, S.W.7, tel. WES 0747-9

Przed zrobieniem zakupu obejrzyj i sprawdź ceny naszych towarów
Sklep otwarty 9.30 — 6, w soboty 9.30 — 3, w niedziele 1 — 3.30

POPIERAJ FIRMY
OGŁASZANE PRZEZ NAS

NOWOŚĆ WYDAWNICZA Pamiętkowa książka MONTE CASSINO w dziesięciolecie bitwy

Artykuły i opracowania gen. W. Andersa, gen. Z. Bohusza-Szyszko, J. Bielatowicza, Wybór prozy i wierszy. Pieśń, nuty. Dokumenty. Bibliografia. Rysunki i okładka S. Gliwy.

Bogaty materiał do urządzania obchodów rocznicy bitwy. Książka niezbędna dla bibliotek i szkół.

PAMIĄTKA DLA KAŻDEGO ŻOŁNIERZA
POLSKIEGO I JEGO RODZINY
Cena 4/6, DM 3, frs. 225

Wydawnictwo Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Komitetu Obchodu X Rocznicy Bitwy o Monte Cassino.

Do nabycia: SPK, 18 Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 i wszystkie większe księgarnie polskie w W. Brytanii, Australii, Argentynie, Francji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych.

EKSPORTOWE MATERIAŁY WEŁNIANE NA UBRANIA WYSYŁA DO POLSKI SKLEP SPK

18 Queens Gate Tce, London, S.W. 7

3 m granat z białą nitką ...	£6. 3.6
3 m Pinhead w odcieniach ...	£7. 4.6
3 m Hopsack brąz. lub gran. ...	£8. 9.6
3 m Pinhead w najlep. gat. ...	£8.18.0

„MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WEstern 1797. Prenumerata: półroczna 18 s lub 3 dol., roczna £1.16.0 lub 6 dol. (opłata lotnicza do USA półrocznie 1.50 dol., rocznie 3 dol.).